

się m. in. totalną krytyką reform obozu dworskiego dokonywanych w oparciu o Rosję.

Książka A. Stroynowskiego zajmuje bardzo ważne miejsce wśród pozycji poświęconych panowaniu Stanisława Augusta Poniatowskiego. Jak wspomniałem, Autor koncentruje się głównie na funkcjonowaniu parlamentu Rzeczypospolitej w aspekcie poczynań opozycji. Praktyka parlamentarna przedstawiona została na szerokim tle polityki, gospodarki, zjawisk odnoszących się do kultury politycznej. Autor przywołuje tło międzynarodowe i podkreśla, że na postawy polityczne w Rzeczypospolitej miały wpływ wzory szwedzkie i w mniejszym stopniu brytyjskie (Czartoryscy). Istotne były również oddziaływania Monteskiusza i Jana Jakuba Rousseau: trójpodział władz, idea wolności i wartości republikańskich.

Autor szczegółowo, czasem wręcz drobiazgowo, opisuje interesujące nas zagadnienia. Baza źródłowa jego narracji jest ogromna. Dotyczy to również literatury przedmiotu. Narracja jest uporządkowana i celowa. Książka ta stanowi bez wątpienia swego rodzaju podsumowanie dotychczasowych wyników badań Autora.

Wymienione zalety pozwalają uznać pracę A. Stroynowskiego za książkę wartą polecenia zarówno znawcom epoki, jak i wszystkim osobom zainteresowanym życiem politycznym osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Jej dodatkowym walorem jest żywy, atrakcyjny styl, co nie zdarza się często w przypadku książek ściśle naukowych.

JACEK KRUPA

Uniwersytet Jagielloński

<https://doi.org/10.18778/1644-857X.7.01.09>

Władysław Zajewski, *Polska. Belgia. Europa. Wiek XIX*, Wydawnictwo LITTERA, Olsztyn 2007, ss. 255.

Wiek XIX w Europie upłynął pod znakiem wzmagania się ruchów konstytucyjnych, reprezentowanych przez demokratów i liberałów, ze wstecznymi siłami restauracji, osłanianymi przez Święte Przymierze. Pierwsi dążyli do ograniczenia i kontrolowania władzy monarchów przez parlament i konstytucję, drudzy bronili zasady legitymizmu i nieograniczonej władzy królewskiej, a konstytucje

traktowali jak zło konieczne. Tę sytuację panującą w Europie ponapoleońskiej trafnie uchwycił austriacki polityk Fridrich Gentz: „To walka, to wojna śmiertelna między starymi i nowymi zasadami, między starymi i nowymi porządkami społecznymi. Na skutek fatalnej, rzecz można nieuniknionej reakcji roku 1813, która przyhamowała, lecz nie wyeliminowała ruchu rewolucyjnego we Francji i ożywiła go w innych państwach. Wszystkie elementy są w stanie wrzenia, każda władza zagrożona utratą stabilności, najbardziej solidne instytucje są zachwiane aż do fundamentów, niczym gmachy jakiegoś miasta odczuwającego pierwsze wstrząsy trzęsienia ziemi, które rychło wszystko zniszczy”¹.

Po Kongresie Wiedeńskim w różnych częściach Europy dochodziło co i rusz do rewolucji wszczynanych przez „spiski liberalne” lub ruchy narodowowyzwoleńcze. Wprowadzenia swobód konstytucyjnych domagano się w trakcie tzw. rewolucji karbonarskich w latach 1820–1823. Powody do walki o niepodległe państwo mieli Grecy, Włosi, Rumuni, Węgrzy i Polacy. W latach 1830–1832 Europę znowu ogarnęła fala rewolucji, które wybuchały kolejno we Francji, w Belgii, Polsce, Włoszech i niektórych krajach niemieckich. Wszystkie te rewolucje były zwrócone przeciwko zasadzie legitymizmu i dążyły do obalenia *ancien régime’u*. Związki pomiędzy rewolucjami: lipcową 1830 r. w Paryżu, sierpniowo-wrzesniową 1830 r. w Brukseli oraz 29 listopada 1830 r. w Warszawie są dla historyków bezsprzeczne. Niewątpliwie dwie pierwsze dały impuls do rozpoczęcia insurekcji listopadowej nad Wisłą. Z kolei powstanie w Królestwie Polskim przyczyniło się do ocalenia niepodległości Belgii. Co więcej, wszystkie te ruchy były wydarzeniami na skalę europejską i zwróconymi przeciwko Świętemu Przymierz.

Prezentowana książka Władysława Zajewskiego *Polska. Belgia. Europa. Wiek XIX* traktuje właśnie o wspólnej, ale wciąż mało znanej, historii Polaków i Belgów w czasach rewolucji europejskich. Mało kto w Europie dziś pamięta, że Polacy mają ogromną zasługę w narodzinach suwerennej Belgii. Bowiem do stłumienia rewolucji w Belgii, ale także do przeprowadzenia interwencji we Francji, miało zostać zaangażowane obok armii rosyjskiej wojsko polskie. Wybuch powstania listopadowego zatrzymał w Królestwie Polskim armię rosyjską, tym samym ochronił Europę przed despotyzmem carskiej Rosji.

¹ W. Zajewski, *Przedmowa*, [w:] *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815–1849*, red. W. Zajewski, t. I, Warszawa 1991, s. 11.

Planowana przez imperatora Mikołaja I interwencja w Belgii stała się jedną z ważniejszych przyczyn podjęcia decyzji o rozpoczęciu zbrojnej insurekcji 29 listopada 1830 r. przez słuchaczy Szkoły Podchorążych w Warszawie. Jak napisał w swojej książce Władysław Zajewski, „Mikołaj, ogłaszając półoficjalnie w prasie petersburskiej decyzję o postawieniu w stan gotowości armii polskiej (co natychmiast zostało przedrukowane 18 i 19 listopada 1830 r. w prasie warszawskiej), nie wziął pod uwagę, że dla Polaków byłoby ostatnią hańbą maszerować razem z kozakami przeciw dawnym towarzyszom broni z czasów napoleońskich, z którymi szli na Moskwę w 1812 r. Ta wieść wstrząsnęła tajnym sprzysiężeniem młodych oficerów i podoficerów Piotra Wysockiego. [...] Straż przednia planowanej armii kontrrewolucyjnej skierowała swoją broń przeciw armii głównego i najpotężniejszego mocarstwa lądowego Świętego Przymierza w Europie”.

Belgowie w pełni byli świadomi tego, ile zawdzięczają Polakom. Pisząc o tym, Władysław Zajewski przytacza znamienity fragment artykułu zamieszczony w „Moniteur Belge” z 7 lipca 1831 r., w którym napisano: „Belgia zawdzięcza Polsce więcej niż tylko podziw, ona zawdzięcza jej życie. Przypomnijmy, że to ona położyła swą szpadę między Rosją a nami w chwili, gdy autokrata [Mikołaj] rzucił pogroźki wojenne pod adresem Kongresu i że to Polska zasłoniła i zasłania swą pierś przed uderzeniami tego cesarza, który marzy o eksterminacji Belgów i ujarzmieniu Europy” (s. 14).

Konsekwencją wybuchu powstania listopadowego było uznanie w grudniu 1830 r. na konferencji w Londynie przez ambasadorów pięciu mocarstw: Rosji, Anglii, Francji, Austrii i Prus faktu niepodległości i pojawienia się na mapie Belgii. To właśnie docierające do Londynu wieści o rewolucji w Warszawie przyczyniły się do zmiany stanowisk żandarmów ówczesnej Europy – Prus, Austrii i Rosji – w kwestii niepodległości Belgii. Stanowisko mocarstw europejskich wobec rewolucji belgijskiej i polskiej zostało staranie przedstawione w omawianej pracy. Autor książki *Polska. Belgia. Europa...* stawia pytanie: „dlaczego konferencja londyńska bez większych oporów zajęła się w zasadzie konstruktywnie rozwiązaniem konfliktu holendersko-belgijskiego, a następnie uporczywie krok po kroku torowała drogę niepodległej Belgii, mimo zdecydowanego i nawet zbrojnego przeciwstawienia się Holandii (wojna dziesięciodniowa w sierpniu 1831 r.), natomiast nie umieściła sprawy polskiej na porządku dziennym?” Szukając odpowiedzi na to pytanie, Władysław Zajewski dostrzega

kilka przyczyn, które zdecydowały o tym, że Polski nie uznano za stronę walczącą i nie dopuszczono polskich dyplomatów do obrad konferencji w Londynie. Po pierwsze, jak trafnie stwierdza autor książki, „nikt nie chciał się narażać Rosji, bez której milczącej zgody nie sposób było rozwiązać kwestii belgijskiej”. Po drugie, na korzyść Belgii zadecydowało jej położenie geopolityczne. Jak zauważył kiedyś cytowany przez Zajewskiego francuski historyk Jaques Bainville, „Belgia jest tak położona, iż wokół niej organizuje się polityka europejska, od niej też zależy wojna i pokój w Europie”. Niestety, Rzeczpospolita nie miała tak korzystnego położenia geopolitycznego, znajdowała się na obrzeżach Europy, gdzie oba mocarstwa zachodnie – Anglia i Francja – nie miały swoich interesów polityczno-gospodarczych. Co gorsza, była to strefa wpływów imperium rosyjskiego.

O sukcesie insurekcji belgijskiej i klęsce powstania listopadowego decydowała dyplomacja europejska, a nie siła i bitność armii obu krajów. Władysław Zajewski na kartach swojej pracy przypomina, że armia Królestwa Polskiego, choć „nieliczna (40 000 żołnierzy i oficerów), była znakomicie wyszkolona i zaliczono ją do jednej z najlepszych na kontynencie europejskim”. Natomiast armia belgijska, jak zauważył w raporcie z 6 marca 1831 r. francuski marszałek Auguste-Daniel Belliard, przytoczony w omawianej w książce, „generalnie rzecz biorąc, jest źle zorganizowana, niedyscyplinowana, brakuje jej szefów batalionów i oficerów”.

Choć Belgowie przegrali w sierpniu 1831 r. wojnę dziesięciodniową z Holandią, która po klęsce rewolucji w Warszawie stanowczo nie chciała zgodzić się na niepodległość Belgii, to „współdziałanie polityczne Anglii i Francji ocaliło [...] dzieło rewolucji belgijskiej 1830 r.”, pisze Władysław Zajewski. Polacy, pomimo że przez kilka miesięcy bili się dzielnie, to niestety nie mogli liczyć na przychylność dyplomacji europejskiej. A tylko ona mogła uratować dzieło insurekcji listopadowej. Książę Adam J. Czartoryski, prezes Rządu Narodowego, wyraził to dobitnie: „wmieszanie się przychylne Europy do naszej sprawy uważam za jedyny sposób uzyskania niepodległości”.

Klęska powstania listopadowego zrodziła wśród Polaków żal za fałszywą politykę dyplomacji europejskich mocarstw, jednak nie wywołała poczucia żalu za podjętą decyzję o jego rozpoczęciu. Rewolucja 29 listopada 1830 r. była bowiem „wywołana przez rozpacz”, jak to określił Bonawentura Niemojowski. Według niego powstanie nie potrzebowało żadnego uzasadnienia, ponieważ zostały zgwałcone prawa jednostki i prawa człowieka przez Rosję.

Niemojowski w opublikowanej w Brukseli w 1832 r. broszurze pisał: „Polska wykreślona z mapy Europy i zakneblowana przez rozbiorców stałaby się także wymazaną z pamięci współczesnych, gdyby broniąc się przeciw swym oprawcom nie dawałaby w przerwach znaku życia”.

Praca Władysława Zajewskiego stanowi zbiór studiów i szkiców układających się w zwięzłą, logicznie skonstruowaną całość, poświęconą relacji Polaków i Belgów w epoce romantyzmu i rewolucji europejskich lat trzydziestych wieku XIX. Pokazuje ona sprawę rewolucji w Brukseli i powstania w Warszawie oraz kontaktów polsko-belgijskich w okresie późniejszym, w szerokim kontekście dyplomacji europejskiej XIX w. Niezwykłą wartością tej książki jest też to, że została ona oparta na rzetelnych badaniach źródłowych, prowadzonych przez autora w archiwach i bibliotekach w Belgii i Francji podczas jego pobytów stypendialnych. Erudycja autora, jak i jego znakomita znajomość opisywanej problematyki sprawia, że czytelnik otrzymał książkę napisaną bardzo przystępnym i komunikatywnym językiem, książkę, która rzetelnie wypełnia lukę w naszej historiografii dotyczącą dyplomacji wieku XIX.

TOMASZ CHINCIŃSKI
Bydgoszcz

Grzegorz Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, ss. 424.

W ostatnim czasie pojawiła się na rynku wydawniczym praca poświęcona zmianom ludnościowym i narodowościowym w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948. Początek tego przedziału czasu stanowi więc drugi powszechny spis ludności dokonany w II Rzeczypospolitej w 1931 r. Zamknięcie zakresu chronologicznego na 1948 r. wydaje się słusznym rozwiązaniem, gdyż po 1948 r. struktura narodowościowa w Galicji Wschodniej i na Wołyniu jest już ustabilizowana. Zakres chronologiczny pracy obejmuje więc cztery okresy w dziejach opisywanych ziem: przynależności do II Rzeczypospolitej, przejściowej okupacji sowieckiej, okupacji niemieckiej i wreszcie okres długotrwałego przyłączenia tych ziem do Związku Radzieckiego.